Nr 204. Kraków, Piątek 5 Września 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielno Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2** złr. **25** centów. **Wojna — Padół łez,** 11 obrazów heliograwurowanych, **4** złr., z przesyłką 4 złr. 30 cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 4 września.

Bange machen gilt nicht. Pod tym tytułem znajdujemy w *Politik* artykuł wstępny, który omawia rozmaite dowolne pogłoski, jakie rozpuszczano w ostatnich dniach o zmianie systemu i ewentualnym zwrocie rządu ku niemiecko-liberalnemu stronnictwu. Pogłoski te są, zdaniem *Politik*, obliczone na to, aby zastraszyć Czechów. Nie wiemy, zkad pochodzą tego rodzaju straszydła, ale *Politik* popada w istocie w wielkie zaślepienie, jeśli uważa za rzecz obojętną dla Czechów, czy na czele rządu przedlitawskiego stoi hr. Taaffe, czy stanąłby p. Plener. Każde ministerstwo w Austryi — twierdzi *Politik* — nawet pod kierunkiem Dra Plenera, liczyłoby się z egzystencyą narodu czeskiego. Tak jest — ale *Politik*, która w ostatnim czasie poszczycić się może tylu niezgrabnemi koziołkami politycznemi, zapomina, że mogą być rozmaite stopnie i rodzaje tego liczenia się, a odbiłyby się one z pewnością dotkliwie zarówno w szczegółowych kwestyach, jak i w całym systemie rządów. Wierzyła w to niezbicie dawniej także *Politik*, ale teraz płynąc pełnemi żaglami do obozu młodoczeskiego, uważa ustąpienie hr. Taaffego, a nawet złamanie całego obecnego systemu i ewentualne wprowadzenie Plenerowskich rządów, za rzecz obojętną dla narodu czeskiego. Oto dowód, do jak zgubnych konkluzyj dojść można pod wpływem radykalnych szałów i zajędów.

Donieśliśmy w swoim czasie, iż na wiadomość o odrzuceniu listy kandydatów na Stolicę Arcybiskupią w Poznaniu, zaproponował *Kuryer Poznański* zwołanie walnego wiecu wielkopolskiego, któryby stwierdził, że cała Wielkopolska stoi wiernie przy Kapitułach i wyraził zaufanie do Stolicy św., że nie dopuści do zmniejszenia powagi władzy duchownej. Już onegdaj korespondent nasz poznański wyraził wątpliwość, czy wiec przyjdzie do skutku. Dziś znajdujemy w *Kuryerze Poznańskim* następujące w tej mierze oświadczenie: „W sprawie wiecu donosimy, że po głębszem zbadaniu tego przedmiotu i rozważeniu wszystkich zdań *pro* i *contra* zdecydowaliśmy się od propozycyi naszej odstąpić. Ponieważ rzecz sama napotyka na różne trudności, ponieważ dalej możnaby ją wyzyskiwać na naszą niekorzyść, przeto uznaliśmy za stosowne odczekać dalszego przebiegu rzeczy.“

W ubiegłym tygodniu przyjmował u siebie p. Giers kilku członków ciała dyplomatycznego i wyraził wobec nich swoje najzupełniejsze zadowolenie z wyniku zjazdu w Narwie. Jak donoszą biura Reutera z Petersburga, miał p. Giers zauważyć, iż zjazd ten jest nowem i uroczystem wzmocnieniem istniejących między Rosyą a Niemcami dobrych stosunków, a jego wpływ przyczyni się niewątpliwie potężnie do utrzymania pokoju europejskiego. Również i *Nowoje Wremia*, który to dziennik jeszcze przed kilku dniami, jak to podnieśliśmy, twierdził, iż w Petersburgu teraz mniej niż kiedykolwiek dawniej istnieje życzenie lub potrzeba zbliżenia się do Austryi, nagle zmienia istotną tendencyę swoich zapatrywań i oświadcza, iż Rosya pragnie pokoju, ba nawet przyjaźni z Austryą, przy czem dodaje ogólnikowe zastrzeżenia, że przyjaźni tej nie okupi jednak Rosya nigdy pożądanemi w Wiedniu ustępstwami w kwestyi bułgarskiej. Zanotować także należy, że wobec wywodów prasy francuskiej, zauważa *Graždanin*, iż zjazd monarchów w Narwie jest dobrodziejstwem dla pokoju europejskiego. Dodać wreszcie można, iż niemiecki *Reichsanzeiger* oraz *Post* zapewniają o najserdeczniejszem porozumieniu i najlepszem usposobieniu obu monarchów podczas całego zjazdu. Dziś tylko *Hamburger Correspondent* utrzymuje, że zjazd nie odpowiedział oczekiwaniom. Przesadą byłoby twierdzić, że dobry stosunek obu monarchów został zamącony, ale w poinformowanych kołach petersburskich nie ustępuje przekonanie, że cesarz Wilhelm co do bieżących kwestyi, a w szczególności co do kwestyi bułgarskiej wystąpił z takiemi propozycyami, które nie odpowiadały życzeniom cara.

Zagadka tajemniczej podróży Crispiego rozwiązana. Prezes gabinetu włoskiego udał się z Neapolu do Syrakuz, aby zwiedzić swoją posiadłość, znajdującą się w pobliżu tego miasta, poczem powrócił następnego dnia do Neapolu. Według informacyi *Polit. Corresp.* zabawi Crispi w Neapolu aż do 18 b. m., a jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż w Neapolu w najbliższym czasie zbierze się rada ministrów, która się zajmie głównie rozstrzygnięciem kwestyi co do dalszego trwania obecnej Izby. Medyolańska *Perseveranza* dowiaduje się, iż wybory do Izby odbędą się 26 października.

Francuski minister spraw zagranicznych p. Ribot ma wystąpić niebawem z publikacyą t. z. żółtej księgi, zawierającej sprawozdania fachowe reprezentantów Francyi za granicą w sprawie ustawodawstw robotniczych w ważniejszych państwach Europy. Materyał zebrany posłużyć ma ku ułatwieniu odnośnych prac ciał prawodawczych krajowych i ku wyświeceniu głównych kwestyj spornych.

Armeński patryarcha cofnął, jak donoszą z Konstantynopola, swe podanie o dymisyę na dwa miesiące i wyraził nadzieję, iż do tego czasu przedstawione przez niego projekta reform, także przez powołanych do ich zbadania notablów armeńskich poparte zostaną i za pomocą sułtańskiego irade będą wprowadzone w życie. Ambasador rosyjski Nelidow do Konstantynopola jeszcze nie przybył. Spodziewany tam jest dopiero w połowie października.

Sensacyjną wiadomość odbiera *Post* i berliński *Tageblatt* z Suakimu. Ów tyle głośny niegdyś, a od dłuższego czasu przepadły Osman Digma miał się na czele nawpół ogłodzonych trzech tysięcy towarzyszów ukazać w Tokarze, w Sudanie. Ponieważ zaś Mahdyści wykupili wszelkie zboże, przeto w Tokarze, Handubie i całym wewnętrznym Sudanie ma panować niedostatek graniczący z głodem. Do Suakimu chronią się setki głodnych, których karmią tam na koszt rządu lub dobroczynnych stowarzyszeń.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 2 września.

(R) Nie trzeba być wtajemniczonym w rozmowy między monarchami i ministrami podczas zjazdu w Narwie, aby z pewnym stoicyzmem czytać wszelkie doniesienia i kombinacye dziennikarskie o znaczeniu tego politycznego wypadku, aby wydobyć rozumną przeciętną. Z góry wiedzieliśmy i wiemy dziś, że następstwa tegorocznego zjazdu cesarza Wilhelma II z carem nie będą i nie mogą być inne, jak zjazdu przeszłorocznego, t. j. przedłużenie pokoju europejskiego, które leżało w sytuacyi przeszłorocznej i które leży w sytuacyi tegorocznej. Większe lub mniejsze zadowolenie obu monarchów, momenta pewne objektywne lub psychologiczne, czy prawdziwe, czy zmyślone, któremi tyle zajmują i kłopocą się dzienniki, nie wchodzą wcale w rachubę wobec faktu niezmiennego, że punkt ciężkości leży w sprawie bułgarskiej i zawisł od sprzeczności wyrównać się niedających interesów rosyjsko-austryackich.

Pisma rosyjskie ze swego stanowiska słusznie utrzymują, że hasło do rozbrojenia powinno wyjść ze strony Austryi, a echo znad Dunaju odpowiada z równą słusznością, że Rosya powinna zrobić początek. *Nowoje Wremia* jasno określiło położenie, wyrażając swą opinią, że uzbrojenia rosyjskie zwracają się nietylko przeciw Austryi, ale przeciw całemu trójzwiązkowi. Skoro tak, a skoro niewyrównane interesa rosyjsko-austryackie stanowią jednę z głównych podstaw trójzwiązku, więc są to stosunki górujące ponad wszelkie dworskie wizyty i ponad najwyższe ordery, udzielane ministrom. Że Niemcy nie poświęcą interesów Austryi na Wschodzie, przyznać nawet musiał ks. Bismarck w jednej z ostatnich swych rozmów z pewnym dziennikarzem, jakby sam uznał był potrzebę naprawy własnej reputacyi, mocno nadwerężonej poprzedniemi przeciwnemi argumentami.

Ale najlepszym termometrem dla poznania i obliczenia stopnia ciepła i całej temperatury związku trzech mocarstw i wartości politycznej zjazdu w Narwie jest energiczny krok, na jaki się w ubiegłym tygodniu zdobył rząd włoski. Rozwiązanie stowarzyszeń irredentystycznych we Włoszech, pomimo rozjątrzenia, wywołanego tamże wskutek podobnego faktu zaszłego w Austryi, uważać należy zdaniem naszem za potężne *signum temporis*, za niezwykłego rodzaju próbę wytrwałości, jaką Włochy złożyły na korzyść trójzwiązku. Gdyby związek ten był w czemkolwiek narażony zjazdem w Narwie, p. Crispi nie byłby bezpotrzebnie oddał tej usługi państwu austryackiemu, nie byłby igrał własną popularnością może wśród narażenia bezpieczeństwa osobistego.

Jeszcze śmieszniejszym jest pomysł o bezpośrednich układach między Rosyą a Bułgaryą celem znalezienia *modus vivendi*. Dość wskazać na śmiałą politykę, jaką teraz prowadzi Bułgarya, na przejażdżki ministrów bułgarskich, na mowę ks. Ferdynanda, na artykuł *Swobody* o usiłowaniach p. Tatiszczewa, na rozmowę p. Stambułowa z dziennikarzem, pełną cierpkich i upokarzających pocisków przeciw Rosyi, na niewątpliwe i ciągłe postępy polityki bułgarskiej, uznane nawet przez ks. Bismarcka, aby z łatwością nabrać przekonania, że samo wejście w rokowania z obecnym systemem w Bułgaryi byłoby dla państwa tej miary, co Rosya, przegraną pierwszorzędną, uwieńczeniem szeregu klęsk moralnych, jakie ona poniosła w ciągu lat ostatnich. Dlatego zgadzamy się zupełnie z artykułem *Mosk. Wied.*, napisanym tuż po zjeździe dwóch monarchów, a dowodzącym, że Francya może być spokojną i pewną przymierza rosyjskiego, albowiem nic się nie zmieniło w sytuacyi. Na tem też kończymy przegląd nasz na politykę zagraniczną w dniach ubiegłych. Jest to wyraz ducha staro-rosyjskiego, który w Petersburgu zwycięży, jak zwyciężył w chwili, gdy car opuścił ziemię austryacką w sierpniu 1885 r.

I w Czechach sytuacya mało co się zmieniła. Wiecznie ta sama piosnka, nucona przez młodych, że ugoda znaczy grób dla narodu czeskiego; wiecznie ta sama skarga ze strony starych, iż rząd zawinił, że wzrosło stronnictwo młodych, jakby n. p. żyłka panslawistyczna, od której wyswobodzić się jakoś nie mogą niektóre koła czeskie, także była „winą rządu.“ Obecny ruch w Czechach wyradza podobne śmieszności, jak żądania wyborców, aby stary przeszło 80 letni Dr Trojan także został „młodym.“ Seryo przypomnieć musimy p. Gregrowi i jego przyjaciołom politycznym, jak niemniej chwiejnym żywiołom w Czechach, oraz niedomagającym Staroczechom — jeden fakt niewątpliwy. P. Gregr pragnie przywrócenia prawa publicznego czeskiego (*Staatsrecht*) i poprzedniej ugody między narodem a koroną, zanim łaskaw będzie przystąpić do ugody z Niemcami. Alboż zapomnieli ci panowie, co poprzedziło konferencye ugodowe w styczniu b. r.? Czy nie znają treści odpowiedzi hr. Taaffego na interpelacyę p. Plenera z dnia 3 grudnia r. z.? Czy nie wiedzą, co zaszło za kulisami, zanim nastąpiły konferencye ugodowe, i że na długo — ze względu na wolę korony — o tak zwanem czeskiem *Staatsrecht* wraz z jednostronną koronacyą mowy być nie może, dalej, że korona i rząd trzymają się i trzymać się będą punktacyj ugodowych jako podstawy porozumienia się obu narodowości?

Choćby *Narodni Listy* jeszcze głośniej miały popisywać się wywodami o „prusofilizmie“ Niemców austryackich, nie zdołają zmienić prądu panującego teraz w najwyższych sferach w sprawie czesko-niemieckiej, zwłaszcza, iż potrzeba tylko zapomocą pewnych archiwalnych studyów cofnąć się w niedaleką, bo zaledwie ćwierć wieku sięgającą przeszłość, aby postawić dowód, iż stronnictwo młodoczeskie nie zawsze tak skrupulatnie stroniło od Prusaków. *Sapienti sat!* Dziesięć lat trwało, zanim Niemcy nabrali przekonania, że z hr. Taaffe i jego systemem liczyć się muszą; wątpimy, aby drugie tyle lat upłynąć miało lub musiało, aż Młodoczesi wprawdzie kolczaste i silne swe rogi złamią o mur stanowiska państwowego. Skoro hr. Taaffe dał sobie radę z Niemcami, co było arcytrudnem zadaniem, potrafi także dać sobie radę z Młodoczechami. Trzeba tylko pewnej cierpliwości, może dwuletniej, aż w szpik i kości całego narodu czeskiego wsiąknie przekonanie, iż we Wiedniu nikt się nie lęka Młodoczechów i że oni nigdy nie zdołają monarchii praw dyktować. Chętnie zapisujemy pierwszy głos zdrowej reakcyi, za jaki uważamy artykuł *Hlasa Narodu*, pisma staroczeskiego, że wszelkie wywody Młodoczechów to po prostu komedya i błazeństwo.

Jeden z dzienników czeskich doniósł, że wynikiem konferencyi hr. Taaffego z Młodoczechami w maju b. r. było głosowanie za galicyjską indemnizacyą. Jest to po prostu anachronizm. Należy oddać sprawiedliwość posłom młodoczeskim, iż własnowolnie, bez wszelkiego nacisku, oświadczyli p. Jaworskiemu, prezesowi Koła polskiego, iż przekonawszy się o słuszności tej sprawy, postanowili głosować za ustawą o indemnizacyi galicyjskiej. W dniu, kiedy hr. Taaffe miał konferencyę czysto akademickiej treści o sprawie ugody z jednym z przywódców młodoczeskich, ustawa o indemnizacyi galicyjskiej była już uchwaloną w Izbie niższej. Rozmowa ta więc żadną miarą nie mogła być w związku z indemnizacyą galicyjską i z poprzedniem głosowaniem posłów młodoczeskich w tej sprawie.

Włoska strefa w Afryce. *)

I.

(Granice. — „Colonia erythrea.“ — Assab i Massawa. — Abissynia. — Dogali. — Danakil. — Muazinger. — Szczep Galla).

Stosunkowo późno, ale z niepospolitą energią i niezachwianą wrzaskiem ulicznych krzykaczy stałością, rząd włoski zabezpieczył sobie rozległe i korzystne pole do czynności kolonizacyjnej. Zagrożone na północnym brzegu Afryki, nieprzebierającą w środkach konkurencyą francuską, Włochy na nieco odleglejszym, ale na teraz ważniejszym brzegu wschodnim wyszukały sobie „sferę interesów“ nader poważną. Granicę jej wschodnią tworzy morze Czerwone, zatoka Aden i Ocean indyjski, północną mniej więcej na 15° północnej szerokości Egipt, zachodnią Sudan, opanowany na teraz przez wojska Mahdiego. Na południe strefa włoska przytyka do angielskiej. Ta granica nie jest jeszcze dokładnie nakreślona. Traktat angielsko niemiecki z 1 lipca b. r. ogólnikowo pierwszy stopień północnej szerokości oznacza jako granicę pomiędzy angielską a włoską strefą, zapowiadając odnośne układy z rządem włoskim. Ponieważ jednak Włochy, zręczniejsze od republikańskiej Francyi, umiały utrzymać najprzyjaźniejsze stosunki z Anglią, a nadto jako członek ligi potrójnej zajmują wpływowe miejsce w gronie wielkich mocarstw, zapewne zapowiedziane układy nie wypadną dla nich niekorzystnie. W każdym razie strefa włoska ku południowi dotykać będzie prawie do równika.

Ogromna ta strefa obejmuje najsamprzód bezpośrednie posiadłości włoskie nad brzegiem Czerwonego morza, które rozporządzeniem królewskiem z 3 stycznia r. b. otrzymały starożytną nazwę „colonia erythrea“ i administracyę cywilną, następnie Abissynię, która uznała protektorat włoski, wreszcie zamieszkany przez szczep Somalów brzeg Oceanu od zatoki Aden do równika, tudzież szeroką przestrzeń pomiędzy Abisynią a równikiem, zamieszkaną przez szczep Galla. Ostatnie te dzielnice, teoretycznie przyznane włoskiej „sferze interesów“, dopiero w przyszłości staną się rzeczywistem polem kolonizacyjnych popisów włoskich.

Bezpośrednia kolonizacya Włochów nad morzem Czerwonem zaczęła się od zajęcia zatoki Assab. Tam w r. 1870 włoska kompania żeglugi Rubattino od kacyków plemienia Danakilów nabyła obszerne terytoryum, które w r. 1880 odstąpiła rządowi włoskiemu. Dnia 9 stycznia r. 1881 komisarz cywilny królewski objął administracyę nad tem terytoryum, wynoszącem 632 mil kwadratowych z osadami Buja, Assab, Maacaca, Alali, Margableh i Olit, zamieszkanem przez 1300 Arabów, Murzynów i Włochów. Przy Buji powstał port, na wysepce Fatinah fanal, słowem Włosi zapewnili sobie bezpieczny punkt oparcia do dalszych przedsiębiorstw kolonialnych, gdy tymczasem Obok, na południe od zatoki Assab, nabyty przez Napoleona III już w r. 1865, pozostał dotychczas nędzną wioszczy-

*) Porównać Nr. 163 *Czasu*.

Ze świata sztuki.

VIII.

Nie godzi się czynić zarzutu sprawozdawcy, że nie co miesiąc zdaje sprawę z wystawy w Sukiennicach, pomimo że przybywają tam obrazy nowe. Może to co najwięcej dotknąć artystę, którego obraz krótko tutaj bawi, że ominęło się sposobność wypowiedzenia krytyki, ale z innej strony nie należy zapominać, że sprawozdawca obowiązanym się czuje do podniesienia i tej czynności, która poza wystawą objawia się jako wynik pragnień społeczeństwa. Łatwo zrozumieć, o ile chętniej interesuje się tem, co jest objawem wzbudzonego zamiłowania społeczeństwa naszego do sztuki, co daje miarę jej potrzeby. Czasem ważniejszem jest zanotować dowód uczuć artystycznych ogółu niż pisać o obrazach, jako wyniku fantazyi, nierachującej się z potrzebami wzniesionych uczuć ludzkich.

Jest to rzecz chwalebna, że sztuka nasza, nie powiem cała, ale pewna liczba jej reprezentantów, dorosła do występowania na zewnątrz wystawy w Sukiennicach, a tę stronę czynności, zdaniem mojem, nie jest bez korzyści podnosić dość często w felietonie *Czasu*.

Sztuka prawdziwa była i jest wynikiem pragnień społeczności, a jakkolwiek najmłodsze pokolenie artystów aroguje sobie jedynie sąd o wartości dzieł kolegów i nie kolegów, to pewniejszem uznaniem wartości artysty jest powoływanie go do prac w tym lub owym specyalnym zakresie. Gdyby artyści nasi młodzi nie zapominali zbyt często, że nie malują dla pochwały kolegów, a raczej jednego kółka malarzy, ale dla uznania u społeczeństwa, które płaci i potrzebuje dzieł sztuki, możeby nieraz nie czepiali się zbyt skrajnych kierunków niby postępowych, a dawali rzeczy wytrawniejsze, lepiej od ogółu zrozumiane i dla niego stosowne. Przedewszystkiem niejeden z nich mógłby spokojnie dłużej się uczyć, dłużej przygotowywać do wystąpienia publicznie.

Ciężkim grzechem jest psucie młodych talentów, dozwalając im występować zawczasu, zanim się one dowiedziały, czem jest sztuka i jakie jej wymagania, zanim się dowiedziały, że rzucenie na płótno kilku szczęśliwych kleksów nie jest wszystkiem. Nic też dziwnego, że kiedy przychodzi potrzeba namalowania obrazu do kościołka wiejskiego, lub skromnego obrazka historycznego, oglądamy się za młodym kandydatem, któryby nas zadowolnił i nieraz go trudno znaleść z pośród genialnych pretendentów.

Pan Pochwalski, znakomity nasz portrecista, należy do tych artystów szanujących się, którzy długo uczyli się, zanim wystąpili publicznie. To też cieszyć się nam wypada z tryumfu, jaki odniósł na wystawie monachijskiej, gdzie za swe portrety, któreśmy przed rokiem u nas podziwiali, przypadł mu medal złoty. Pokazuje się, że słusznie twierdzili niektórzy z artystów francuskich, że medal zyskany na wystawie jest tylko potwierdzeniem tego, co publiczność wykształcona już pierw uznała, potwierdzeniem zarobionego dawno uznania. P. Pochwalski był znakomitym malarzem przed przyznaniem medalu i choćby go nie dostał, nicby to jego wielkości nie ujęło i każdyby chętnie pragnął mieć swój portret przez niego namalowany.

Że p. Pochwalski opanował technikę swą i obok całej sumienności rysunku posługuje się pędzlem znakomicie, a dochodzi do rezultatów, które dają zapomnienie, że się stoi przed malowaniem na płótnie, dowodem wystawiony obecnie w Sukiennicach portret powieściopisarza Sienkiewicza, łudzący oko prawdą rzeczywistości i tym wewnętrznym nastrojem, który przykuwa widza i nie dozwala mu tak łatwo odeść. P. Pochwalski nic nie zapowiada, ale wszystko doprowadza do skończenia z szerokością pędzla niezwykłą. Jest w tym portrecie najwyższą sztuką to, że nie czuć farb, ani malowania, ale rzeczywistość samą; postać siedząca najzwyklej ma dziwnie szlachetny i spokojny nastrój. To jest stroną estetyczną, którą na tle poważnej obserwacyi natury umiał doprowadzić do doskonałości młody artysta. Szkoda, że wielu młodszych za wzór go sobie nie bierze. Ale łatwiej podobny rzucić szkicowy peizażyk na płótno, niż trudzić się subtelnem zamknięciem form i szukać delikatnych przejść barw dla zyskania epidermy karnacyi.

Zadanie malarza polskiego w ostatnich czasach, a piszę to o postępowcach, znacznie ułatwionem zostało, przez lekceważenie skończenia. Mówi się dużo o naturze, o prawdzie, a poprzestaje się nieraz na położeniu kilku kleksów kolorystycznych, prawdziwych, ale z zupełnem zapomnieniem o formach. Mamy świeżo na wystawie pomieszczony wielki obraz p. Alchimowicza, którego znaliśmy dotąd jako utalentowanego malarza z dziejów Litwy. Obraz namalowany jeszcze w r. 1888, nosi szumną nazwę: „Pogrzeb Gedymina.“ W rzeczywistości jestto peizaż lesisty, u brzegu jeziora trockiego pomieszczony, wśród którego jako sztafaż poruszają się postacie Litwinów w tej szacie, jaką fantazya artystyczna na podstawie studyów dzisiejszego ludu litewskiego w ostatnich czasach stworzyła. Książęcy dwór, wajdeloci i kapłani, rycerze i domownicy mają ni ztąd ni zowąd przeważnie typ ubogich dziadów. Wszystko to nieokreślone, zaznaczone pobieżnie, z błędami rysunkowemi, nie wytrzymuje krytyki. Przebaczylibyśmy artyście niejeden anachronizm, niejednę usterkę rysunkową, gdyby umiał był wprowadzić w obraz całość harmonijną, ale tej niema. Lewa strona obrazu jest wrzaskliwą z temi czarnemi sylwetami konarów drzew i trzema postaciami na tle jaskrawego zachodu, że pogodzić się nie da ani z charakterem smętnym pogrzebu, ani z drugą stroną obrazu posępną, ale cichą. Cóż powiedzieć o malarzu, który główną postać bohatera odznaczył kilku kolorowemi kleksami, że domyślać jej się trzeba? Tyle odkryć w ostatnich czasach w wykopaliskach litewskich powinno było dać asumpt malarzowi do lepszego wtajemniczenia się w ducha kultury gedyminowskiej epoki... ale na to szkoda czasu, bo to trudzi i jak powiadają — zabija fantazyą.

Tym samym brakiem zastanowienia się nad rzeczą, którą się ma przedstawiać grzeszy obraz p. Wawrzynieckiego, zatytułowany „Palenie czarownic.“ Nie powiem, iżby w tym znacznych rozmiarów obrazie nie czuć było postępu u artysty, całość kolorystycznie wypadła całkiem przyzwoicie, jest dużo pięknego tonowania mas, układ barw jest wdzięcznym, ależ sam ob'ór treści jest wstrętnym równie jak zapatrywanie autora.

Sprawa czarownic jest zakałą społeczeństwa, oznaką zgłupienia mas w danej epoce, przesądem strasznym, przeciw któremu występowało duchowieństwo w Polsce oddawna.

Dlaczego p. Wawrzyniecki pomieścił tu spokojnie przypatrujących się Dominikanów, szlachcica i lud wiejski, patrzących jak nadzy niemal kaci przygotowywują stos, na którym spłonąć mają dwie nagie młode kobiety? Chyba dlatego, aby obraz był podobnym do obrazów niemieckich, przedstawiających sceny inkwizycyi. Czyż zresztą nie dałoby się było wyrazić w tych tłumach troszeczkę ludzkiej litości dla ofiar ginących? — niech na to odpowie uczucie patrzących na obraz. Czyż już wszyscy ludzie tak głupi, tak zażarci byli, że nie znalazło się ni jedno serce, ni jeden wybuch sprawiedliwości, któryby stworzył sytuacyę odpowiednią do obrazu walki z ciemnotą?

Obrazek p. Bergmana „W chacie rybackiej“ uderza wspaniałym efektem oświecenia wieczornego. Dwie postacie, blisko naturalnej wielkości, baba skrobiąca ziemniaki i jej mąż, co ma być tutaj rybakiem, siedząc przed ogniem komina zostają malowniczo oświeceni czerwonym promieniem ogniska. Malowanie jest śmiałe odbicie światła prawdziwe, siła i efekt kolorytu niezwykłe, ale zarzucamy artyście, że nie postarał się o scharakteryzowanie typu rybaka naszego i zrobił z niego raczej furmana niemieckiego.

W obrazku p. Stasiaka dostrzegamy właściwą mu zawsze myśl szczęśliwą, pomysł poetyczny na tle tego, co nas boli; może niezawsze zgodne z wymaganiami estetycznemi, ale oryginalne zawsze. Żołnierz moskiewski, Polak, rzucony gdzieś na granicę Azyi, siedząc wśród dzikiego peizażu, oświeconego jaskrawo wschodzącem słońcem, wyjąwszy z ukrycia mały obrazeczek Najświętszej Panny Częstochowskiej, duma i modli się. To myśl piękna: ten żołnierz samotny wśród grozy krajobrazu, a co więcej, jestto jeden z rzadkich obrazków p. Stasiaka, starannie opracowanych, w kolorycie wdzięcznym i nadającym się do zawieszenia w pokoju nawet wykwintnie umeblowanym.

P. Lisiewicza „Anioł ziemski i anioł niebiański“ przedstawia anioła skrzydlatego w towarzystwie młodej brunetki, wznoszącego się ku niebu. Anioł rzuca na ziemię kwiat róży, na niebie błyszczą gwiazdki. Myśl dość piękna, ale wykonana w sposób pobieżny, bez śladu studyum natury i w tym ogólnym rysunku, który się nie rachuje z perspektywą i anatomicznem pojęciem kształtów ciała. W dzisiejszem malarstwie i aniołowie winni mieć prawo do życia; malarstwo wymaga zbliżenia do rzeczywistości, inaczej wróci w epokę baroka. Cały wdzięk polega na dosyć żywych karnacyach, otrzymanych kontrastem szarobiałych sukni; nie powiem, iżby co do fałdowań były one bez grzechu.

W tym samym niezdrowym rodzaju sztuki, bo pamięciowym, jest popiersie Matki Boskiej jakoby bolesnej, p. Styki; fałdy są tu jakby od linii pociągnięte, twarz przesadna w liniach.

Osobny fejleton należałoby poświęcić poważnym pracom prof. Gersona z Warszawy. Ma on na wystawie wspaniałą kompozycyę „Chrzest Litwy“ i obrazek „Kazimierz Sprawiedliwy“, słusznie nagrodzony na wystawie paryskiej. Uderzyło nas tegoż artysty „Studyum z Tatr“, parę skał oddanych jest z żywą prawdą i efektem niezrównanym, któremu nie dorówna sumiennie, ale nieco przyciężko wykonany widok „Morskiego oka“, pędzla p. Mroczkowskiego.

Z rzeźb nowych mile uderza oko popiersie chłopczyka włoskiego, p. Zawiejskiego, wykonane z wirtuozyą w białym marmurze; żałujemy tylko, że twarz oszpeca mucha, siedząca na nosku młodzieńca. Czy w tem dowcip?

WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ.

ną, chociaż mógł się stać najznakomitszą przystanią tych stron i ważnem ogniskiem handlowem.

Osiedleni w Assabie Włosi zajęli jeszcze ważniejszą pozycyę w Massawie, miasteczku egipskiem, osiadłem na wyspie Koralowej, którą 440 metrów długa grobla łączy z drugą wyspą Tanlud, połączoną dłuższą jeszcze groblą z stałym lądem. Ekspedycyę do Massawy (1884) Włosi podjęli celem poparcia operacyj angielskich przeciwko Mahdiemu. Cavour wyszedł świetnie na spółce z Anglią i Francyą w wojnie krymskiej; następcy jego równie zręcznie skorzystali z chwilowego kłopotu Anglii w Sudanie. Kiedy bowiem równie gadatliwy, jak niedołężny we wszystkich kwestyach wielkiej polityki Gladstone, naraziwszy Anglię na straszną katastrofę w Chartumie (na początku r. 1885), zrzekł się wszelkiego wpływu na Sudan, rząd włoski nie cofnął wysłanej do Massawy załogi, lecz pomimo niezdrowego klimatu tej miejscowości i krzyków radykałów rzymskich nie szczędził żadnych ofiar, aby zdobytą przypadkowo pozycyę utrzymać i należycie zabezpieczyć.

Posiadając dwie tak znakomite pozycye, Assab i Massawę, Włosi mogli się śmiało zabrać do opanowania nasamprzód pasu nadbrzeżnego. Zaokrąglili też znacznie swe posiadłości, nabywając od Abisynii powiaty Keren i Asmara, zajęli Zulę, dalej ku południowi sułtana Aussy Mohameda skłonili do uznania panowania włoskiego nad brzegiem pomiędzy Amfilą i Bardumeirą, i do przyjęcia protektoratu włoskiego, gdyby mu zagroziło inne państwo (Francya).

Utwierdzając tym sposobem władzę swą bezpośrednią nad brzegiem Czerwonego morza, Włosi równocześnie zdobyli protektorat nad wielkiem i jak na stosunki afrykańskie cywilizowanem państwem: Abisynią. W roku 1886 posuwając się z Massawy w głąb kraju opanowali miejscowość Saati i założyli tam warownię. Wódz nieprzyjaznego Włochom cesarza czyli Negusa Abisynii Jana w styczniu roku 1887 napadł Saati. Oddział włoski, który pod dowództwem podpułkownika de Cristoforis wyruszył na pomoc oblężonej w Saati załodze włoskiej, po 5-godzinnej krwawej walce pod Dogali został prawie całkiem wycięty przez 20.000 Abisyńczyków. Z 500 Włochów tylko 30 rannych uszło rzezi; podpułkownik Cristoforis i reszta jego walecznych towarzyszy, zaprezentowawszy broń przed leżącemi do koła trupami włoskiemi, z okrzykiem: „Niech żyje ojczyzna“, uderzyli po raz ostatni na wrogów, aby zginąć.

Wobec tej katastrofy (25 stycznia roku 1887) Włosi przypomnieli sobie, że ich przodkowie, Rzymianie, prawie wszystkie zamorskie zdobycze w Afryce, jak w Azyi, rozpoczynali . . . sławnemi klęskami; nie stracili więc ducha, lecz wytrwali w swych zamysłach kolonialnych. Z tego powodu jeden z pisarzy niemieckich z zazdrością zauważa: „Gdyby wieść o podobnej klęsce z osad naszych była doleciała do Berlina, małoduszni nasi przeciwnicy polityki kolonialnej byliby hałaśliwie dowodzili, że to wszystko przewidzieli i że trzeba koniecznie zaniechać wszelkich awantur kolonialnych. Jakże tymczasem we Włoszech zachowała się prasa i parlament? Skoro nadeszła do Rzymu wiadomość o klęsce pod Dogali, rząd zażądał nadzwyczajnego kredytu 5 milionów. Izba poselska uchwaliła go 7 lutego większością 317 głosów przeciwko 12, senat jednomyślnie, lud zaś obchodził klęskę pod Dogali jakoby święto swych walecznych żołnierzy, których męstwo król Humbert uczcił osobnym rozkazem dziennym. Nowy pancernik ochrzczono nazwą „Dogali“ a rannych rozbitków wyciętego oddziału, wracających do kraju, przyjęto z zapałem“ (jak rozbitków z klęski pod Cannami).

Co prawda, pisarz niemiecki z powodów pedagogicznych trochę optymistycznie przedstawił zachowanie się Włochów wobec klęski pod Dogali. Bo jak w innych krajach, tak też we Włoszech aż nadto jest tych hałaśliwych radykałów, którzy na wszystkie wypadki patrzą przez pryzmat niskiej pożądliwości mandatów poselskich lub tek ministrów i tym względom osobistym lub stronniczym gotowi podporządkować wielkie interesa, nawet honor narodu; ci posłowie i dziennikarze radykalni z klęski pod Dogali korzystali, aby przypuścić walny atak na ówczesny gabinet hr. Robillanta i Depretisa, jak w lutym b. r. z powodu spraw afrykańskich przypuszczali go przeciwko gabinetowi Crispiego. Istotnie jednak klęska pod Dogali nietylko nie zwichnęła kolonialnej polityki włoskiej, lecz owszem posunęła ją na energiczne tory.

Dziś Abisynia cała uznaje protektorat włoski. Ciekawe to państwo, złożone z trzech samodzielnych dawniej krajów: Tigry na północy, Amhary w środku, Szoi na południu, obejmuje 6.058 mil kwadratowych i liczy 3 miliony mieszkańców rozmaitych plemion i wyznań: chrześcian, arabów, żydów i pogan. Przeważa religia chrześciańska sekty monofizytów. Około r. 330 nawrócili Abisyńczyków Frumencyusz i Aedezyusz, z których pierwszy na biskupa wyświęconym został przez patryarchę aleksandryjskiego Atanazego. Gdy r. 451 synod chalcedoński potępił patryarchę Aleksandryi Dioskurosa jako Eutychianina, kościół abissyński wytrwał przy nim, odpadł jak grecki od wspólnego Kościoła i ciągle odtąd pogrążał się głębiej w sekciarstwo, zabobony, ciemnotę i skostniałość, co dostatecznie tłómaczy świeże przymilania się doń rosyjskie *à la* Aczynow. Patryarcha abissyński czyli Abuna, wybierany zawsze z plemienia Koptów, rezyduje w sławnem niegdyś z gęstej ludności i 50 kościołów Gondarze, dawnej stolicy Amhary, i wywiera znaczny wpływ na sprawy świeckie; na czele duchowieństwa zakonnego stoi Eczegij czyli wielki przeor założonego w XIII stuleciu klasztoru Debra Libanos w kraju Szoa.

Dzieje Abisynii są nieprzerwanem pasmem walk domowych, zwłaszcza współzawodnictwa naczelników trzech wymienionych powyżej prowincyj o naczelną władzę. W r. 1860 syn naczelnika Kwary, Kasa, opanowawszy całą Abissynię, przyjął nazwę Teodora i tytuł „negus negesti“ czyli król królów. W zatargu z Anglią, oblężony przez zmarłego niedawno jenerała Napiera w twierdzy Magdali, d. 14 kwietnia 1868 r. skończył samobójstwem. W lutym 1872 r. naczelnik kraju Tigry, Jan, koronował się w Axum, jako negus. Przeciwko niemu wystąpił naczelnik prowincyi Szoi, Menelik, który w r. b. po śmierci Jana przywłaszczył sobie władzę negusa za pośrednictwem sławnego podróżnika hr. Antonellego, synowca ś. p. kardynała. Rząd włoski dnia 2 maja r. z. zawarł z Menelikiem ratyfikowany ostatecznie w lutym r. b. układ, na mocy którego Włosi otrzymali przeważny wpływ na sprawy abissyńskie, prawo reprezentowania Abissynii we wszystkich rokowaniach międzynarodowych itd. Nadto Menelik odstąpił im powiatów Keren i Asmara, celem zaokrąglenia „kolonii erytrejskiej“. Czy negus dochowa Włochom wierności i czy zdoła się zwyciężko oprzeć zamachom ewentualnych współzawodników o naczelną władzę, tego niepodobna przewidzieć. W Afryce, jak twierdzi Stanley, nie wolno ufać nikomu, to też zapewne rząd włoski nie ufa zbytecznie Menelikowi. Na teraz jednak Włosi wobec Abisynii posiadają pozycyę dominującą.

Budowa szkół średnich w Krakowie.

Znaną jest dobrze akcya krakowskiej Kasy Oszczędności w sprawie zbudowania nowych gmachów dla tutejszego gimnazyum III i szkoły realnej, mających tak fatalne pomieszczenie. Wydział wielki Kasy Oszczędności uchwałami swojemi zaznaczył gotowość do możliwych ustępstw ze względu na uczącą się młodzież i nie miał bynajmniej zysków na widoku. Sprawa ta była przedmiotem porozumienia między p. ministrem oświecenia Drem Gautschem, gdy przybył tu na otwarcie kliniki chirurgicznej, a pp. prezydentem miasta Drem Szlachtowskim i dyrektorem Kasy p. Slękiem. Wtedy to umówiono zasadnicze punkta układu między rządem a Kasą i ostatni reskrypt ministeryalny zasadnicze te punkta akceptuje. Dotyczą one wysokości procentu od wyłożonego kapitału i procentu amortyzacyjnego. Punkta te zupełnie mylnie, bez najmniejszej podstawy, podał jeden z tutejszych dzienników, pisząc, że Ministerstwo żądało od Kasy pożyczenia 300,000 złr. na budowę dwu szkół na lat 48, ofiarując za to 3% wraz z amortyzacyą. Tymczasem reskrypt ministeryalny wyraźnie oświadcza, że p. Minister skłonny jest zaciągnąć w Kasie Oszczędności na cel budowy dwu szkół średnich pożyczkę w sumie co najwyżej 300,000 złr. na procent roczny $4\frac{1}{2}$ i za ustanowieniem $\frac{3}{4}$% rat amortyzacyjnych, jeżeli projekt ustawy w tym celu do Rady państwa wnieść się mający uzyska zatwierdzenie konstytucyjne. Kwota ma być, według reskryptu ministeryalnego, zamortyzowaną w przeciągu 43 lat.

Oto główna a prawdziwa treść reskryptu ministeryalnego. Z niej widać, że sprawa nie tak czarno się przedstawa, jak to wynikało z bezpodstawnego podania cyfr, chwyconych chyba z powietrza przez rzeczony dziennik. Nie twierdzimy, iż sprawa po ostatnim reskrypcie ministeryalnym zupełnie już dojrzała do rozwiązania — są bowiem jeszcze w dalszym ciągu reskryptu drobniejsze szczegóły, które wymagać będą porozumienia. — Szczegóły te wymagają n. p., aby Kasa nie rościła sobie pretensyi względem przyjęcia na skarb państwa należytości i podatków od tego interesu wymierzyć się mających i t. d. Szczegóły te wszakże dadzą się wyrównać i nie są tego rodzaju, by o nie rozbić się mogła dobra wola Kasy oszczędności krakowskiej, która tak szczytny zakreśliła sobie cel, a zaiste piękną może stworzyć pamiątkę na 25 letni jubileusz swego istnienia. Z drugiej strony sądzić można, że ministerstwo przy poparciu tej sprawy przez Namiestnictwo, o czem wątpić nie można, będzie w tych drobniejszych szczegółach przystępnem do porozumienia.

Ministerstwo, jak się dowiadujemy, odniosło się do gminy m. Krakowa, czy nie mogłaby ona ofiarować placów pod budowę rzeczonych dwu szkół. Co gmina odpowie — dziś przesądzać niepodobna, to wszakże pewna, że kwota 300.000 złr., którą ministerstwo w Kasie pożyczyć zamierza, zawiera w sobie już cenę kupna gruntów. Mamy w każdym razie nadzieję, że tak ważna sprawa dojdzie ostatecznie do pomyślnego załatwienia.

Sejmowy klub lewicy.

O poufnych naradach klubu lewicy, odbytych przedwczoraj we Lwowie, znajdujemy w tamtejszych dziennikach następujący komunikat:

„Na zaproszenie wiceprezesa sejmowego klubu lewicy, p. Grossa, zebrało się wczoraj wieczorem 14 członków tego klubu, inni usprawiedliwili swą nieobecność.

Po oddaniu przez powstanie czci pamięci zmarłego prezesa klubu, Ottona Hausnera, uchwalono przedstawić klubowi na pierwszem posiedzeniu po zwołaniu Sejmu: Dra Weigla na prezesa, Dra Grossa i Dra Dworskiego na wiceprezesów, Dra Goldmana i Rajskiego na sekretarzy.

Następnie zgłosili wnioski i interpelacye pp.: Szczepanowski, Fruchtman, Merunowicz, Zbyszewski, Rajski, Goldman i Midowicz. Po przeprowadzonej dyskusyi poruczono inicyatorom wypracowanie wniosków, ułożenie interpelacyj i przedstawienie takowych do podpisu na najbliższem posiedzeniu klubu.

Po ożywionej dyskusyi w sprawie uporządkowania stosunków finansowych kraju, przyjęto na wniosek Dra Goldmana następującą uchwałę:

„Uznając stanowisko, zajęte przez członków, którzy brali udział w konferencyi poselskiej, przez Wydział krajowy na dniu 15 lipca b. r. zwołanej, klub dążyć będzie do uporządkowania finansów krajowych w tym kierunku, aby przy stałej stopie dodatków krajowych na pewien przeciąg lat umożliwić akcyę ekonomiczną i politykę inwestycyjną na szersze rozmiary.“

Dla spraw, które mają wejść do Sejmu ze strony Wydziału krajowego i rządu, wydelegowano specyalnych referentów.

Konferencya trwała od godz. 5—9.“

Do powyższego komunikatu, który wobec uchwalonej tajemnicy obrad i powziętych uchwał, podaje jeno jednę uchwałę merytorycznego znaczenia, t. j. uchwałę w sprawie regulacyi finansów krajowych, dodaje *Przegląd*, że zgromadzenie ze względu, że nie było obecnych wielu członków klubu, sprawę zmiany regulaminu klubowego odroczyło do późniejszych posiedzeń podczas najbliższej sesyi sejmowej; że dalej z tego samego powodu i wobec braku szczegółowego obrobienia wniosków i interpelacyj przedstawionych przez posłów: Fruchtmanna, Goldmana, Merunowicza, Midowicza, Szczepanowskiego i Zbyszewskiego, nie uchwalono na przedwczorajszem zgromadzeniu wniesienia tych wniosków i interpelacyj, lecz postanowiono, iż dopiero po szczegółowem ich opracowaniu poweźmie klub dotyczące uchwały.

W sprawie uporządkowania finansów krajowych rozprawa wykazała pewne różnice zdań, a mianowicie na punkcie: czy to uporządkowanie ma się odbyć na podstawie bezwzględnego niepodwyższania obecnie pobieranego dodatku krajowego. Zapatrywanie to pozostało po długiej rozprawie w mniejszości, a większość otrzymała w końcu rezolucya wyżej podana i wniesiona przez Dra Goldmana.

Międzynarodowy kongres rolniczy.

Wiedeń 3 września.

(?) W siedmiu sekcyach odbywały się dzisiaj narady i dyskusye kongresu. Referatów zgłoszono takie mnóstwo, iż fizyczną jest niemożliwością wszystkie choćby najpobieżniej omówić na zebraniach, w których najdrobniejsza kwestya wywołuje mniej lub więcej długą dyskusyę. Podczas gdy fachowych agronomów najwięcej interesują tematy referatów sekcyi I-ej w kwestyi nawozów sztucznych, administracyi rolniczej, hodowli bydła i chorób bydlęcych, lub sekcyi III-ej w sprawie eksploatacyi torfowisk itd. — to niezawodnie najżywszy interes w szerszych kołach uczestników kongresu budzą obrady sekcyi VII-ej, której specyalnie przydzielono sprawy polityki ekonomicznej. Sekcya ta liczy też najwięcej członków, a obraduje w wielkiej sali, służącej wraz z aulą na uroczystości uniwersyteckie.

Przedmiotem, który największe obudził zajęcie i do którego zgłoszono trzy referaty, jest kwestya przyszłej polityki cłowo-handlowej państw europejskich, a w szczególności omawiana tylokrotnie, a ciągle powracająca na porządek dzienny dyskusyi sprawa unii celnej środkowo-europejskiej. Obrady nad tym tematem wypełniają według programu dzisiejsze i całe jutrzejsze posiedzenie.

Obrady sekcyi ekonomicznej zagaił znany profesor akademii für Bodencultur Dr Marchet, zapraszając do prezydyum byłego ministra bawarskiego Mayera oraz hr. Zedtwitza z Austryi. — Dyskusyę o kwestyi unii celnej rozpoczęli trzej referenci pp.: hr. Karol Maksymilian Zedtwitz, wiceprezes czeskiej Rady kultury krajowej, sekretarz ołomunieckiej Izby handlowej Maksymilian Hönig, tudzież H. Samson-Himmelstjerna z Fryburga w Badeńskiem.

Hr. Zedtwitz uzasadniał w dłuższem, częstemi oklaskami przerywanem przemówieniu potrzebę zawiązania środkowo europejskiej ligi cłowo-handlowej wobec zgubnej dla tych krajów polityki cłowej Rosyi i Ameryki północnej, oraz wobec stwierdzonego doświadczeniem kilkunastoletniem faktu, iż wojna cłowa państw europejskich wywiera jak najszkodliwszy wpływ na wszystkich producentów, tak przemysłowych, jak rolniczych. Oficyalna reprezentacya rolników czeskich, jaką jest tamtejsza Rada kultury krajowej, już w 1881 roku bardzo gorąco za zawarciem związku cłowego się oświadczyła. Później dwukrotnie jeszcze z taką samą opinią i wnioskami zwracała się ona do rządu centralnego, a dzisiaj również z jej inicyatywy sprawa unii dyskutowaną jest na kongresie rolniczym. Mowca podnosi z naciskiem, iż handel zagraniczny Austro-Węgier, chociaż się ilościowo podniósł w ostatniem dziesięcioleciu, nie przyniósł społeczeństwu tych samych korzyści, gdyż wartość wywozu i przywozu znacznie się obniżyła wskutek zgubnej polityki cłowej państw zagranicznych. Nawet drobny rolnik zniechęca się coraz bardziej, gdy nie ma pewności, iż jakieś nieprzewidziane zarządzenie administracyjne obcego rządu nie narazi go na niepowetowane szkody i nie zburzy całego rachunku gospodarskiego. Najnowsze podniesienie cła rosyjskiego i zapowiedziana tam radykalna zmiana systemu celnego w kierunku prohibicyjnym zrujnują przemysł państw zachodnich i powinny wreszcie przekonać o niemożliwości utrzymania dzisiejszej polityki cłowej.

Sekretarz Hönig uzupełnił poprzedni referat poglądem na dzisiejsze stosunki taryfowe na kolejach i drogach wodnych. Gdy taryfami różniczkowemi, protegującemi handel pewnemi produktami na niekorzyść każdego innego konkurenta, można nietylko bardzo silnego dać bodźca protegowanej produkcyi, ale zneutralizować wprost wpływ ceł, należy koniecznie w przyszłym związku cłowym oprzeć całą polityką przewozową na jednolitych zasadach, niepozwalających na krzywdzenie pewnych krajów lub gałęzi produkcyjnych.

Trzeci referent Samson-Himmelstjerna żąda utworzenia międzynarodowego towarzystwa agitacyjnego dla sprawy związku cłowego z siedzibą w Wiedniu, któreby koncentrowało w sobie rozstrzelone usiłowania i działania wszystkich interesowanych osób i stowarzyszeń.

O dyskusyi dalszej i uchwałach doniosę jutro.

Warszawa 1 września. (Projekta jenerała Hurki). Jak wam zapewne wiadomo, Hurko woził do Petersburga zapiski do cara jeszcze podczas zimy z projektami nowych reform co do naszego kraju i złagodzenia systemu dzisiejszego. Do tej czynności sam Korniłow, naczelnik kancelaryi jenerał-gubernatora, był użyty i cały miesiąc uwolniony był od swej czynności.

O tem wszystkiem w dobrze poinformowanych kołach wiadomo było dawno, lecz czekałem rezultatu, aby się z wami takowym podzielić. Rezultat wypadł dla nas jak najgorszy; wszystko, coby być mogło z dobrem naszego kraju, wrzucono w Petersburgu do kosza, a system dalszej rusyfikacyi zatwierdzono.

Hurko na początku zapisków objaśnia, że dla tego przez pięć lat nie przedstawiał zapisków, bo chciał zbadać, jakie rezultaty wyda system obecny rządu dla zbliżenia Kongresówki z Rosyą. Hurko znachodzi, że system obecny żadnych pomyślnych rezultatów nie wydał i że Polacy są wielce rozgoryczeni. Tak jak za rządów Albedyńskiego, główną przyczynę widzi w nieumiejętnym systemie, zaprowadzonym w szkołach przez Apuchtina. Rosyanie nauczyciele, jak utrzymuje sam Hurko, widzą w swoich uczniach wrogów i wpajają w nich swojem postępowaniem wrogie usposobienie zamiast przyjaźni. Hurko utrzymuje, że do zmienienia tego byłoby pożądane wprowadzenie obowiązkowego wykształcenia, ale przez polskich nauczycieli, praca których, zdaniem jego, jest daleko korzystniejsza dla rządu niż Rosyan. W średnich szkołach trzebaby z Polakami osobliwie przy nauce rosyjskiego języka obchodzić się łagodnie, aby przez to i język i nauczyciel został przez uczniów lubiany. Jak widzicie, wszystko to prawda, lecz w dalszym ciągu widać, że i Korniłow bał się, aby go nie wzięli za „spolszczonego“ i w końcu zapisków dla odparcia podejrzeń kładzie nacisk na to, że koniecznie potrzeba w Warszawie na *widnom miestie* pobudować wspaniały prawosławny sobór za sumę 800,000 rubli; nakoniec prosił Hurko o subsydya dla polskiego teatru w kwocie 60,000 rubli.

Wszyscy bliscy Hurki byli najpewniejsi, że wydalenie Apuchtina po podaniu do cara zapisków jest nieodzowne. Stało się wszakże inaczej. Car powiedział, że takich jak Hurko ma trzech, takich jak Apuchtin tylko dwóch (1 Apuchtin, 2 Kapustin w Dorpacie) i Apuchtin z okazyi 50 letniego jubileuszu dostał najłaskawszy reskrypt i order Aleksandra Newskiego z brylantami, to jest taki, jaki najważniejszy ma i Hurko.

Za to budowa na Saskim placu prawosławnego soboru już zatwierdzona i 60,000 rubli subsydyi rocznej teatru. Apuchtin tedy zostaje za to osławiony; Dobriańskij został mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Hurko już dostał oficyalne zapytanie z Petersburga, czy nic nie ma przeciw temu? Odpowiedział, że nie. Translokacya Dobriańskiego dla nas obojętna. Nie będzie on, będzie inny.

(*Dziennik Poznański*).

Paryż 1 września. Henryk Rochefort odpowiada dziś na ostatnie rewelacye *Coulisses de Boulangisme* co do zajść przed ustąpieniem z prezydentury Grévego i przypomina Kamilowi Pelletan, że radykaliści i nieprzejednani zapewne większe jeszcze byliby dawali przyrzeczenia niż jenerał Boulanger, aby przeszkodzić wyborowi Juliusza Ferrego na prezydenta Rzeczypospolitej.

Na dwa dni przed zebraniem się kongresu w biórze *Intransigeant* odwiedził mnie około północy redaktor dziennika *Justice* i prosił mnie, abym natychmiast udał się do p. Clémenceau, który tłómaczył się, że nie może opuszczać swego dziennika, a ma mi ważnej udzielić wiadomości. „Jesteśmy zgubieni“, rzekł do mnie Clémenceau, „wybór Ferrego jest zapewniony.“ Mały Reinach chodzi już wszerz i wzdłuż po sali *des pas perdus* i pierwszemu lepszemu opowiada, że prawica będzie głosować jak jeden mąż. Trzeba bądź co bądź oszczędzić Francyi tego strasznego nieszczęścia. „Ja, rzekłem, spotkałem wczoraj w teatrze Floqueta, który zdaje się być bezwzględnie pewnym swego wyboru. Przedstawił on mi położenie rzeczy w następujący sposób: „Będę miał w pierwszem wotowaniu 250 głosów, a w drugiem wszyscy stronnicy Brissona i Freycineta będą za mną.“

„Freycinet, odpowiedział Clémenceau, postawił mi całkiem ten sam rachunek na swą korzyść i twierdzi, że Floquet nie będzie miał nawet 100 głosów. Lecz oba się mylą. Ferry pokona ich z pewnością. Ponieważ jedni i drudzy — a przypominam sobie, że i Pelletan był przytem — również byliśmy przerażeni, przeliczyliśmy nazwiska kandydatów, którzyby przeciwstawieni Tonkińczykowi i przez prasę republikańską z pewnym widokiem powodzenia popierani być mogli.“ Clemenceau wymienił wtedy Carnota, któremu kilka dni naprzód przygotowano w Izbie rodzaj owacyi, ponieważ jako minister skarbu odmówił zwrotu sumy 75.000 franków, których Wilson niesłusznie żądał.

„Carnot jest głupiec i skończony reakcyonista,“ zauważył Clemenceau, „ale nie mamy lepszego.“

Zgodzono się przeto, że przedstawimy ludności Carnota. Lecz — i tu rzecz się gmatwa — postanowiono również, abym się porozumiał w przewidzeniu nieprzejścia kandydatury Carnota z komitetem rewolucyjnym, a mianowicie z Blanquistami, na których szczególnie liczą, i że z ich pomocą odbyłyby się tego rodzaju demonstracye zbrojne lub bez broni, iż oportuniści i członkowie prawicy dwa razy by się zastanowili, zanimby opinię publiczną tak otwarcie wyzwali.

Następnego dnia kazałem rano przyjaciela mego Endesa prosić, aby przyszedł do mnie na śniadanie. Zgodziliśmy się na to, aby tym dać rewolwery, którzy ich niemają i Endes przyrzekł mi, że na pierwszą złą wiadomość z Wersalu, opanuje ratusz. Natychmiast rozpoczęła się agitacya, która miała dopiero ustać po decyzyi kongresu. W dniu wyboru umieścił się Endes, zapewniwszy sobie pomoc niektórych radców miejskich, w sali dolnej ratusza z komitetem Blanquistów. Równocześnie wysłaliśmy do sali posiedzeń w Wersalu depesze, które donosiły przerażonym członkom kongresu, że w Paryżu wywołaną została komuna i wybór Ferrego będzie hasłem powstania.

Carnot został wybrany i oręż został w pochwie. Gdyby jednak Ferry był zwyciężył, płynęłaby z pewnością krew w ulicach. Wszystko było gotowe do walki, którąby bezzwłocznie rozpoczęli Endes i Blanquisci, Dotąd sądziliśmy, że prawica w ostatniej chwili głosowała na Carnota lub orleanistę Saussiera z obawy przed stanowczą postawą naszych przyjaciół.

Rewelacye *Figara* uczą nas, że wmięszanie się jenerała Boulangera zachowało nas od Ferrego i wojny domowej. Ale w nagrodę za tę podwójną przysługę, rzucają obecnie zwolennicy Costansa, którzyby za pierwszym strzałem byli zapewne do piwnic uciekli, na wygnańca w Jersey przekleństwa i szyderstwa. Pojmujemy, że dziś te rewelacye, które wczoraj uważali za dokładne, nazywają „romansami“ i „fantazyą.“ P. Clemenceau, parlamentarz posuwał się aż do powstania, aby przeszkodzić wyborowi Ferrego, a Boulanger posunął się w tym samym celu aż do rozmowy z dwoma rojalistami. Nie widzimy dlaczegoby ten był winniejszym niż tamten.

KRONIKA.

Kraków 4 września.

— **Arcyksiążę Albrecht** wraz z orszakiem wojskowym przybył wczoraj wieczorem z Wiednia na krakowski dworzec i zaraz pociągiem osobowym odjechał do Lwowa, by wziąć udział w manewrach lwowskiego korpusu we wschodniej Galicyi. Na dworcu oczekiwali przybycia Arcyksięcia: p. delegat Kuczkowski i radca policyi p. Kaiser.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezydent Sądu wyższego p. Ignacy Zborowski powrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Brnik i Żelazówka, w powiecie dąbrowskim, na zakupno budynku szkolnego zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zabawa kwiatowa.** Dowiadujemy się, że Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców przygotowywuje zabawę kwiatową na korzyść tegoż Zakładu na wzór tej, jaka się odbyła w czerwcu ku ogólnemu zadowoleniu. Tym razem jednak zaprowadzoną ma być ta zmiana, że nie losy i ciągnienia mają rozstrzygać o wygranej, tylko każde pięć biletów wstępu dadzą prawo do premii, składającej się z jednej doniczki kwiatowej, albo bukietu. Oprócz tego, po skończonej zabawie dyrektor Zakładu rozda bezpłatnie sto doniczek z roślinami pomiędzy obecne dzieci, w celu wszczepienia w nie zamiłowania hodowli kwiatów w pokojach. Zabawa ta ma się odbyć w Parku krakowskim dnia 7 lub 8 b. m., co zależeć będzie od pogody. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa. Ostatecznie o dniu zabawy doniosą afisze.

— **Hr. Zamoyski**, właściciel Zakopanego, powołał, jak donosi *Kur. War.*, w tych dniach z Warszawy inżyniera cywilnego p. Antoniego Sękowskiego, wychowańca szkoły centralnej paryskiej, w celu zbadania na miejscu bogactw przyrodzonych Zakopanego, tudzież zaprojektowania sposobów ich eksploatacyi.

— **We Lwowie** otwartą i poświęconą została przedwczoraj nowa szkoła ludowa im. św. Mikołaja, zbudowana kosztem gminy m. Lwowa na Pasiekach. Aktu poświęcenia dokonał X. kanonik Rudolf Lewicki w asystencyi X. proboszcza Pawlikowa, a w obecności prezydenta miasta Mochnackiego, inspektora krajowego Bolesława Baranowskiego, oraz inspektora okręgowego Mieczysława Baranowskiego. Imieniem mieszkańców Pasiek wyraził reprezentacyi m. Lwowa gorące podziękowanie obywatel tamtejszy, Piotr Zarański. Nowy budynek był przystrojony zielenią, a dzieci zgromadzone odśpiewały stosowne pieśni.

— **Uroczystość Lassalle'a.** Liczne stowarzyszenia socyalno-demokratyczne obchodziły w niedzielę w Berlinie rocznicę śmierci Lassalle'a, który, jak wiadomo, umarł w r. 1864 wskutek ran otrzymanych w pojedynku. Uroczystość miała przebieg spokojny; udział był mniejszy, aniżeli spodziewano się tak w obozie socyalistycznym, jak i w zarządzie policyi. Winne temu było może po części chłodne powietrze. Zaburzeń nie było żadnych. Pobliskie Friedrichshagen było centrem uroczystości. Tu po zamówionych ogrodach i lokalach rozgościło się 14 stowarzyszeń socyalno-demokratycznych. Uczestnicy przybyli po większej części w towarzystwie swych żon, zaopatrzonych w wielkie koszyki z zapasami płynnemi i różnemi przysmaczkami. Mężczyzni mieli zatknięte w butonierkach czerwone gwoździki lub róże; a ponieważ te odznaki socyalno demokratyczne wnet rozchwytano, musieli się inni zadowolić czerwonemi kwiatkami słomkowemi, sprzedawanemi przez dowcipnych handlarzy; inni znów objawiali światu, że mają zaszczyt należeć do zwolenników czerwonej międzynarodówki, czerwonemi krawatkami z wizerunkiem „mistrza Lassalle'a.“ Żony i córki „towarzyszy“ również wystąpiły z czerwonemi gwoździkami, różami, a przynajmniej z czerwoną wstęgą we włosach, jeżeli ich nie stało na czerwone staniki. Nawet dzieci małe dokumentowały swe uczucia socyalno-demokratyczne, gdyż znaczna ich liczba przybraną była w czerwone sukienki. Słowem wszędzie pełno było czerwoności, w którąkolwiek stronę się kto obrócił. W borze bawiono się w rozmaite gry wesołe, a przedewszystkiem wiele śpiewano. Socyaliści berlińscy widocznie upodobali sobie pod różne znane niemieckie pieśni i piosenki patryotyczne podłożyć wszędzie tekst socyalno-demokratyczny. — Sprzedawano także wizerunki „obrońcy mas“ Lassalle'a. Zdaje się, że posłowie socyalno-demokratyczni nie brali udziału w uroczystości. Niektóre stowarzyszenia socyalno demokratyczne urządziły wycieczki do innych ogrodów w okolicy Berlina.

— **Jeszcze o Abranyim.** Wobec ostatniego sprawozdania Abranyiego o rozmowie z Bismarckiem ogłasza Adolf Kalbe, kapitalista w Schönhausen, w *Börsen Courier* dłuższe pismo, które potwierdza wprawdzie, że Abranyi przybył w dniu 1 sierpnia w towarzystwie damy w pąsowej bluzie do Schönhausen, wysiadł w tamtejszym hotelu Hackera i udał się do zamku Bismarcka, aby się oznajmić, lecz odprawił go Chrysander, a później nie miał już sposobności rozmawiać z Bismarckiem lub go nawet widzieć. Książę wyjechał o godzinie $5\frac{1}{2}$, odwiedził tamtejszego przełożonego gminy, lekarza itd., a potem wprost pojechał ku Elbie, aby łąki swe obejrzeć. O godzinie 7 wrócił książę, przyjęty został przez dyrektora dóbr Kohnerta i udał się z hr. Herbertem, Chrysandrem, dwoma właścicielami dóbr, oficerami z rezerwy huzarów na wieczerzę. O godzinie 9 goście pożegnali księcia i odjechali pociągiem o godzinie 9 minut 54, którym i Abranyi odjechał. Od godziny 7 do 9, w którymto czasie miał Abranyi mówić z Bismarckiem, nie opuszczał Bismarck pokoju jadalnego, lecz dopiero o godzinie pół do 10-tej, gdy Abranyi był już na dworcu kolejowym. Kalbe oświadcza, powołując się na wielu świadków, że opowiadanie Abranyiego jest zupełnie zmyślone.

— **Die Bismärcker.** Prawdziwe i nieprawdziwe anegdotki o Bismarcku nie przestają się pojawiać w rozmaitych pismach niemieckich, z których każde wysila się na wykrycie jakiego szczegółu nieznanego lub mniej znanego z życia kanclerza. Dziś nową „wiarogodną“ opowiastkę przynosi *Frankf. Ztg.* Opowiadać miał o niej chętnie ekskanclerz w kołach poufnych, chcąc dowieść, jak wielką była drażliwość cesarza Wilhelma i jak wskutek tego musiał w obejściu z nim być ostrożny.

Otóż podczas wojny francusko-niemieckiej siedział raz król i Bismarck w jednym wagonie kolejowym i gdy pociąg zatrzymał się na pewnej stacyi kolejowej, doszły do ich uszu głośne rozmowy po niemiecku. Była mowa o tem, że wojska niemieckie dotarły do pewnej miejscowości, a jeden z rozmawiających zawołał głośno z radością: *Ja die Bismärcker sind angekommen.* Król słysząc to, natychmiast zwrócił się do Bismarcka i zapytał tonem rozdrażnionym, co oni przez to rozumieją? Zapytany udawał jednak, jakoby nie był nic słyszał. Nastąpiła chwila milczenia, po kilku minutach jednak król oświadczył Bismarckowi: „Naród powinien przecież wiedzieć, że to są moje, a nie twoje wojska.“ Odtąd, jak powiadał Bismarck w kole poufnem, żona często mu zajście to przypominała i gdy kiedy zdawał się wpływ jego rozdrażniać ambicyą starego cesarza, upominała go słowy: *Denk an die Bismärcker.*

— **Listy cesarzowej Eugenii.** Dzienniki francuskie ogłaszają obecnie listy, pisane przez cesarzową Eugenię pod d. 4 września, t. j. po klęsce sedańskiej, do różnych osób. Wydawca, występujący pod nazwiskiem Pierre de Lano, w przedmowie swojej publikacyi stara się dowieść na podstawie wiarogodnych relacyj, że cesarz był stanowczym przeciwnikiem wojny z Niemcami, cesarzowa natomiast była głową stronnictwa, które domagało się natarczywie orężnej rozprawy. Cesarz Napoleon, który już raz rozdarł przedłożony mu przez ministerstwo dekret, którego treść była tego rodzaju, iż musiałaby była sprowadzić wypowiedzenie wojny, odetchnął swobodniej, gdy nadeszła wiadomość o zrzeczeniu się przez księcia Hohenzollerna kandydatury na tron hiszpański; zdawało mu się bowiem, że niebezpieczeństwo zupełnie już zażegnane. Tymczasem rada ministeryalna pod wpływem cesarzowej uchwaliła domagać się od Prus rękojmi, że z podobną kandydaturą nie wystąpią prędzej, lub później. Po burzliwej scenie z cesarzową Napoleon sankcyonował pomienioną uchwałę. Wszystko to są rzeczy znane; nieznanym jest jednak motyw, jakim, wedle autora, miała się kierować cesarzowa, domagając się wojny. Oto, jako gorąca patryotka hiszpańska, chciała bądź co bądź nie dopuścić na tron po królowej Izabeli obcego księcia. — W dniach nieszczęścia i pogromu, cesarzowa — jak stwierdza wydawca — okazała wiele męstwa i pa-

tryotyzmu. Opuszczając w zwykłym fiakrze pałac tuilleryjski, wyrzekła kilkakrotnie: „Wszystko zniko mość.“ Wedle wydawcy, nie była ona zupełnie wolną od winy w katastrofie sedańskiej, stanowczo bowiem sprzeciwiała się powrotowi cesarza do Paryża. „Powracaj zwycięzcą — pisała ona do swego małżonka — lub wcale nie! Wszystko lub nic!“ Po 4 września wszakże nie mięszała się już wcale ani do polityki, ani dyplomatycznych rokowań. Hr. Bernstorff, po konferencyi z Persignym, radził jej, aby w charakterze regentki podjęła rokowania pokojowe z Prusami, na podstawie ustąpienia Strassburga i okolicy, oraz zapłacenia miliarda odszkodowania wojennego. Cesarzowa odmówiła. Głoszono, iż rząd obrony krajowej złożył jej za to gorące podziękowanie; wersya ta jednak jest bezpodstawną, albowiem cesarzowa nie zostawała w żadnych zgoła stosukach z tym rządem i sama później protestowała w listach przeciw podobnej insynuacyi.

Z listów, ogłoszonych właśnie, zasługuje na uwagę przedewszystkiem pisany z Chisiehurst pod dniem 20 września 1870 r. Cesarzowa pisze tutaj: „Ci, co mnie znają, wiedzą dobrze, iż mogę moje interesa poświęcić dla ratowania armii (chodzi tu o armię pod Metzem), nigdy wszakże nie poczytywałabym sobie za zasługę, gdybym poświęciła dla własnych interesów moich przyjaciół. Co się tyczy wypadków z dnia 4 września, to mogę to tylko powiedzieć, że gen. Trochu osadził mnie na koszu — jeżeli wogóle gorzej sobie nie postąpił; po wtargnięciu tłumu do Izby, nie pokazał się wcale w Tuilleryach; tak samo postąpiło Ministerstwo z wyjątkiem trzech ministrów, którzy nalegali na mnie, abym co najrychlej wyjeżdżała; gdy natomiast chciałam wyjechać dopiero po zajęciu przemocą Tuilleryów.“ Działalność Gambetty wzbudziła wielką niechęć cesarzowej. O nim to pisze: „Ten szalony człowiek usiłuje dziką agitacyą zastąpić systematyczną organizacyę, której tak nam potrzeba...“ W liście z dnia 20 listopada pisze: „Mówią, że rokowania w sprawie zawieszenia broni zerwane. Wyznaję, iż ubolewam nad tem mocno, chociaż przyjście do skutku Zgromadzenia narodowego mogłoby być tylko końcem naszych nadziei; albowiem takie Zgromadzenie uchwaliłoby niezawodnie naszą detronizacyę. Pragnienie atoli, aby kraj uzyskał pokój, którego tak potrzebuje, góruje nad wszelkiemi innemi względami i uczuciami. Obawiam się zresztą, iż w miarę przeciągania się wojny, Prusy coraz twardsze stawić będą warunki. Jestem niezmiernie znękaną i zaledwie mam odwagę żywić promień nadziei.“

Wydawca zapowiada dalszą seryę listów, które mają rzucić wiele światła na ostatni okres dziejów wojennych i późniejsze wypadki.

— **Otrzymane pisma**: Z kolei Północnej Cesarza Ferdynanda. (Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi). Z powodu odbywających się pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 5 włącznie 8 września, wydawane będą w tym czasie na wszystkich stacyach linii Cieszyn-Kalwarya-Zebrzydowska i od stacyi Dziedzice bilety na jazdę tylko tam lub na jazdę tam i napowrót po cenach znacznie zniżonych. — Bliższe szczegóły są do przejrzenia w obwieszczeniach na stacyach kolejowych.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 września: Trzeci gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Kupiec wenecki*, komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 7 b. m.: Po raz 120: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 3 września pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz obfity. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 4 września stan jego był 742·1 mm., termometru 13·4 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 5 września: św. Wawrzyńca i Urbana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. P. Wincenty Rapacki wybrał sobie na trzeci swój występ w sobotę słynny utwór Szekspira p. t.: *Kupiec wenecki*, w którym rolę Shyloka zalicza artysta do swych najlepszych kreacyj scenicznych w wielkim stylu.

„Przeglądu Polskiego“ zeszyt III na wrzesień zawiera: I. Z własnej winy. Powieść, przez ***. II. Fustel de Coulanges jako historyk prawa średniowiecznego, przez Dra Alfreda Blumenstoka. III. O spółkach systemu Raiffeisena (dokończenie), przez Dra Franciszka Stefczyka. IV. „Journal des Débats“ i Polacy, przez L. Gadona. V. W sprawie konwersyi długów krajowych, przez Leona Paszkowskiego. VI. Kronika literacka. W. Mickiewicz: Żywot Adama Mickiewicza, t. I. — S. Majerski: Geografia monarchii austryacko węgierskiej. — Z. Hering: Rubel. — P. Maszyński: Lutnia, 3 tomy. — P. Pierling S. J.: Papes et Tsars (1547—1597). — S. Luce: La France pendant la Guerre de Cent Ans. — Mme Carette: Souvenirs intimes de la cour des Tuileries, 2 tomy. — Cte de Maugny: Souvenirs du Second Empire. — F. Febvre: Au bord de la scène. — Z literatury powieściowej. M. Rodziewiczówna: Błękitni. — G. de Maupassant: Notre Coeur. — Sprostowanie. — VII. Przegląd polityczny, przez Y. VIII. Uniwersytet katolicki w Fryburgu szwajcarskim.

Dział ekonomiczny.

Krajowe składy publiczne dla zboża i spirytusu we Lwowie uzyskały z d. 1 września b. r. prawo reekspedycyi według taryfy związkowej, galicyjsko-austryacko-czeskiej. Prawa reekspedycyi spirytusu, który to produkt nie posiadał dotąd uwzględnienia w tym kierunku, udzieliła również krajowym składom kolej Północna ces. Ferdynanda i c. k. jeneralna dyrekcya kolei państwowej, a kolei Karola Ludwika udzieliła pierwsza składom lwowskim prawa reekspedycyi, w ruchu lokalnym, dla transportów spirytusu.

Co do uzyskania dalszych praw reekspedycyjnych w taryfach związkowych — zapewniła sobie dyrekcya składów lwowskich wynik pomyślny i żywić można nadzieję niepłonną, że skoro tylko przepisane formalności załatwione zostaną, lwowskie składy publiczne, wyposażone we wszelkie ułatwienia dla swojej klienteli, zachęcą najszersze koła producentów i kupców naszych do korzystania z tej instytucyi, tyle ważnej i doniosłej dla handlu krajowego.

Od opłaty dodatków krajowych znów zwolnił Wydział krajowy jedno z naszych przedsiębiorstw przemysłowych, a jest niem fabryka cementu portlandzkiego w Ciężkowicach pod Chrzanowem.

Na postanowienie to wpłynęła między innemi i ta okoliczność, że fabryka Szczakowiecka, założona w roku 1887 na przeszło 60-morgowej przestrzeni, posiadająca znaczną ilość parowych motorów, pokrywa swe potrzeby w węglu wyłącznie w kopalniach krajowych, daje około 400 robotnikom z powiatu Chrzanowskiego stałe zatrudnienie, wypłacając im rocznego zarobku do 100 tysięcy złr., a pobudowawszy dla nich odpowiednie mieszkania, utrzymuje przytem szkołę osobną, towarzystwo spożywcze, łazienki i kasę dla chorych.

Uwolnienie obowiązuje do d. 30 czerwca 1897 r.

Wiedeń 3 września.

(*G*) Wiedeńska i berlińska spekulacya objawiły dzisiaj pod względem rozwinięcia się targu akcyj montanistycznych dziwną sprzeczność. Podczas gdy w Wiedniu zapatrywano się na nie z korzystnej strony, była giełda berlińska właśnie z powodu niekorzystnej tendencyi targu akcyj górniczych zniechęconą, co przypisywano z jednej strony niezadawalniającemu wpływowi ostatnich bilansów, a z drugiej strony publikacyi w *Reichsanzeigerze*, dotyczącej przemysłu górniczego. Kontrowersya między Wiedniem a Berlinem okazała się zresztą także w innych dziedzinach efektów, a porównanie wartości walorów wekslowych pociągnęło za sobą sprzedaże, które objawiły w następstwie reakcyę, podczas gdy przeciwnie kupna na pokrycie arbitrażu były połączone z powtórną zwyżką ceny złota. W porównaniu z wczorajszemi notowaniami okazały się ostatecznie prawie wszędzie więcej lub mniej znaczne ubytki kursów. Szczególniej austryacka renta złota ucierpiała wskutek znacznych realizowań. Także kursa innych rent doznały osłabienia, co uzasadniano podwyższeniem stopy odsetkowej banku austryacko-węgierskiego, które wkrótce ma nastąpić. Tensam powód podano odwrotnie przy podwyżce kursów akcyj banku austryacko węgierskiego.

Akcye kredytowe, banku dla krajów koronnych i Unionbanku w porównaniu do dnia wczorajszego pozostały w zaległości, zaś na targu akcyj transportowych oddawano taniej akcye kolei północno-zachodniej, doliny Elby, lombardy, akcye kolei państwowej i żeglugi parowej na Dunaju. Także akcye kolei lokalnej po przemijającej zwyżce spadły w kursie. Akcye kolei koszycko-bogumińskiej doznały znacznego awansu.

Z walorów przemysłowych poszły w górę akcye Alpinów, praskie przemysłu żelaza i Rima-Murańskie. Tureckie akcye tytoniowe nie mogły się utrzymać na pierwotnej wysokości. Dewizy i waluty, sprzedawane przez spekulacyę, a kupowane przez arbitraż, poruszały się wreszcie na podniesionym poziomie kursu.

Ostatecznie notowano: renta pap. 87.95, srebrna 89.40, złota 104.95, austr. papierowa 101.30, Anglobanki —.—, Kredyty 307.75, Bankverein —.—, Unionbanki —.—, Länderbanki —.—, Alpiny —.—, Ludwiki —.—, Marki niem. 54.45.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 4 września. Z Berlina piszą do *Polit. Corresp.*: Podróż cesarza Wilhelma do Rosyi nie miała żadnego celu politycznego, jeżeli za takowy uważa się ściśle jakieś układy, ale miała ona wielkie znaczenie ze względu na wzmocnienie istniejących przyjaznych stosunków między obu sąsiadami. Tak twierdzą tutejsze koła poinformowane, które są w wysokim stopniu zadowolone z rezultatów wizyty cesarza Wilhelma. Fałszywe głosy rosyjskich i francuskich dzienników nie wywarły tu żadnego wrażenia. Pogłoski o rozmaitych zajściach i jakiemś oziębieniu stosunków w Narwie, są tendencyjnym wymysłem. Dowodem siły trójprzymierza, a specyalnie ścisłego i pełnego zaufania stosunku między Niemcami a Austro-Węgrami, jest ta okoliczność, iż w kierujących sferach wiedeńskich witają zawsze z zadowoleniem wszelką przyjazną wymianę myśli między Niemcami a Rosyą. Prócz panslawistycznych agitatorów, nikt w Rosyi nie wierzy w zaczepne plany potrójnego aliansu, a w Berlinie są również przekonani, iż car osobiście przejęty jest pokojowemi dążeniami.

Wiedeń 4 września. Z Petersburga nadeszły tu wiadomości, przyjmowane dotąd z niedowierzaniem, jakoby między Francyą a Włochami rozpoczęto rokowania względem zawarcia specyalnej konwencyi na korzyść rosyjskiego zboża, za co znowu rosyjska taryfa cłowa miałaby być zmienioną na korzyść francuskich i włoskich produktów.

W tutejszych kołach politycznych uważają za tendencyjny wymysł rozsiewane ze strony francuskiej pogłoski o rzekomo poważnych nieporozumieniach między Włochami a Anglią z powodu Malty i Kassali.

Wiedeń 4go września. Dotychczasowy poseł brazylijski przy dworze wiedeńskim p. Mello y Alvim został odwołany ze swojej posady i zamianowany posłem w Mexyku.

Bawi tu serbski minister Tauszanowicz.

Berlin 4 września. Minister robót publicznych Maybach powraca tu za tydzień z Engadin i obejmie urzędowanie. Doniesienie *Köln. Ztg*, iż minister ustąpi, nie znajduje wiary.

Paryż 4go września. Na rewelacye Rocheforta odpowiada Pelletan w imieniu nieobecnego tu Clémenceau w *Justice*. Całe opowiadanie Rocheforta nie zgadza się z faktycznemi wypadkami, jakie się odegrały przed wyborem Carnota na prezydenta. O zamachu stanu na wypadek wyboru Ferrego absolutnie wówczas radykalni nie myśleli, owszem odwodzili wszystkich od podobnego zamiaru.

Jenerał Negrie zaalarmował wczoraj nagle załogę w Belfort. Zmobilizowanie odbyło się w przeciągu pięciu kwadransy, — chociaż od kilku dni także rezerwiści są przydzieleni do załogi.

Rzym 4 września. Na manewrach niemieckich na Szlązku reprezentować będzie armię włoską były komendant w Massawie jenerał Baldissera i major artyleryi Pedrazzoli.

Wskutek zaproszenia rządu berneńskiego, w manewrach szwajcarskich weźmie udział podpułkownik włoskiego sztabu jeneralnego Degiorgis.

Petersburg 4 września. Ministeryum spraw zagranicznych postanowiło przeznaczać na posady konsulów wyłącznie poddanych rosyjskich.

Angielskie towarzystwo akcyjne „The Salt Union limited“ stara się o wyjednanie pozwolenia na prowadzenie operacyj w obrębie cesarstwa rosyjskiego. Towarzystwo ma na celu eksploatacyę kopalni soli, zakładanie fabryk chemicznych itd.

Petersburg 4 września. Komendant pułku wyborskiego, którego szefem jest cesarz Wilhelm II, pułkownik Zerpicki, wskutek zaproszenia niemieckiego cesarza uczestniczyć będzie w manewrach wojska niemieckiego na Szląsku. Nieuzasadnioną jest pogłoska, iż także jeden z rosyjskich w. książąt przebywać będzie podczas manewrów w cesarskim obozie.

Car czyniąc zadość prośbie chana Bochary, Mir-Seida, zarządził wysłanie do chanatu oficerów rosyjskich, mających się zająć kształceniem wojsk bocharskich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4go września. Ambasador Nelidow przybył tu z Salzburga.

Sekcya kongresu rolniczo-leśnego rozpoczęła swe prace.

W sekcyi ekonomicznej referował Zedtwitz o potrzebie utworzenia środkowo-europejskiej ligi celnej wobec amerykańskiej i rosyjskiej polityki celnej.

Wiedeń 4 września. Uczestnicy kongresu rolniczo-leśnego zaproszeni zostali na wieczorną recepcyę dworską w salach Augartenu. Cesarza reprezentował Arcyksiążę Karol Ludwik, któremu podczas przeszło 2-godzinnego *cercle* przedstawiono najwybitniejszych członków kongresu. Zaszczyceni zostali rozmową przez Arcyksięcia oprócz wielu innych: Clarke z Londynu, profesor Thoms z Rygi, członkowie dyrekcyi działu francuskiego Sagnier, de Vilmorain i Mortier, prof. Maar z Kopenhagi, komisarze szwedzcy Erikson i Benedigs, reprezentanci Włoch, podsekretarz stanu v. Mayr z Monachium, prof. Orth z Berlina, prof. Kühn z Lipska, Demontzey z Paryża i komisarz węgierskiego działu wystawy Ordady. Pomiędzy obecnymi gośćmi znajdowali się też ministrowie Bauer, Kallay, Bacquehem, Falkenhayn, Gautsch i Prażak.

Wiedeń 4 września. Bank austro-węgierski podwyższył stopę procentową o ½ od sta.

Cieszyn 4 września. Poprzedzany przez burmistrza, udał się Cesarz wczoraj w południe w towarzystwie prezydenta kraju na przejażdżkę po świątecznie przybranem mieście. Pomimo niepogody zebrał się wielki tłum mieszkańców miasta, którzy przejeżdżającego monarchę witali gromkiemi okrzykami. Cesarz zwiedził gmachy publiczne i nowe budynki. O godzinie 6 wieczorem odbył się obiad dworski, w którym brali udział: prezydent kraju, marszałek kraju, hr. Larisch, książę-biskup wrocławski Dr. Kopp, ks. Hohenlohe, burmistrzowie Cieszyna i Opawy, oraz superintendent Haase.

Po obiedzie urządziły stowarzyszenia śpiewackie serenadę.

Cieszyn 4 września. Skutkiem nieustających deszczów zlustrował Cesarz dzisiaj przy manewrach skoncentrowane tutaj wojska XII dywizyi.

Wczorajsza serenada, urządzona przez stowarzyszenia śpiewackie Cieszyna i okolicznych miasteczek, odbyła się z powodu deszczu w sali. Cesarz łaskawie podziękował za owacyę. — Dzisiaj wieczorem iluminacya miasta i korowód z pochodniami.

Linz 4 września. W kuryi wyborczej wielkiej własności wybrano jednomyślnie do sejmu kandydatów stronnictwa konserwatywnego. Stronnictwo liberalne nie brało udziału w wyborach.

Tryest 4 września. *Osservatore Triestino* ogłasza dekret namiestnictwa w sprawie rozwiązania politycznego stowarzyszenia „Progresso“.

Deputacya giełdy, jako reprezentacya stanu kupieckiego, przyłączyła się do uczuć głębokiej odrazy i potępienia, jakiemi z powodu ostatnich zbrodniczych czynów przejęte jest całe obywatelstwo, i złożyła wsparcia pieniężne dla ofiary zamachu.

Berlin 4 września. *Reichsanzeiger* upoważniony jest do oświadczenia, iż faktyczne przypuszczenia artykułu *Hamb. Corresp.* w sprawie dysharmonii, jaka miała zapanować między cesarzem Wilhelmem a carem Aleksandrem przy okazyi wizyty w Petersburgu, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Kiel 4 września. Onegdaj podczas uczty na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, na co Arcyksiążę Karol Stefan odpowiedział toastem na pomyślność cesarza niemieckiego.

Cesarz udał się wczoraj wśród salw eskadry austryackiej na pokład austro-węgierskiego statku flagowego, gdzie się odbyło śniadanie u admirała Sternecka. Ztąd wśród ponownych salw eskadry austro węgierskiej zwiedził cesarz statek „Kronprinzessin Stefanie“, a o godz. pół do 2 wypłynął na czele austryackiej i niemieckiej eskadry do Ekensund.

Szczelnie napełnione publicznością statki prywatne towarzyszyły eskadrom.

Kissingen 4 września. Książę Bismarck wyjechał ztąd wczoraj.

Monachium 4 września. Baron Lutz, były prezydent gabinetu bawarskiego i minister oświaty i wyznań, umarł wczoraj w Poecking.

Paryż 4 września. Umarł Aleksander Chatrian, znany powieściopisarz francuski.

Tulon 4 września. Admirał Duperré dał wczoraj na pokładzie statku „Formidable“ obiad na cześć eskadry angielskiej, podczas którego wzniósł toast na cześć królowej Wiktoryi, admirała Hoskinsa i oficerów floty angielskiej. Admirał Hoskins odpowiedział toastem na cześć prezydenta Carnota i marynarki francuskiej.

Rzym 4 września. Biuro Stefaniego dowiaduje się z Petersburga, iż car Aleksander odwiedzi sułtana Abdula Hamida w pierwszej połowie października.

Liverpool 4 września. Kongres związków rzemieślniczych uchwalił rezolucyę, która uznaje korzyści wynikające z międzynarodowej organizacyi robotników. Kongres przyjął zaproszenie robotników belgijskich do współudziału w międzynarodowym kongresie, który się ma odbyć w Brukseli w przyszłym roku.

Zofia 4 września. Doniesienie pewnego dziennika angielskiego, jakoby egzarcha bułgarski wystosował pismo do cara Aleksandra, wzywające go do pojednania się z Bułgaryą, jest płodem bujnej wyobraźni i również niedorzecznem, jak dodany do powyższej wiadomości komentarz, iż egzarcha nie podjąłby takiego kroku bez porozumienia się ze Stambułowem, który wrzekomo gotów jest przystać na wszelkie propozycye pojednawcze ze strony Rosyi. W poinformowanych sferach zapewniają, iż żadnej odezwy nie wystosowano do cara, a także, iż w powyższej sprawie Stambułow nie porozumiewał się wcale z egzarchą.

Nowy Jork 4 września. Strejkujący robotnicy kolei panamskiej, chcąc przeszkodzić ruchowi pociągów, poprzecinali druty telegraficzne i starali się wyjąć szyny z toru.

Wylewy.

Wiedeń 4 września. Poziom wody Dunaju podnosi się. Woda zalała już kilkanaście piwnic na przedmieściach Landstrasse i Leopoldstadt.

Karniów 4 września. Wskutek ulewy wystąpiły z brzegów rzeki Złota i Czarna Opawa. Kilka dzielnic miasta stoi pod wodą, której poziom wciąż się podnosi.

Wiedeń 4 września. W komunikacyi kolejowej ze Szwajcaryą zaszły przerwy.

Praga 4 września. Wczoraj wieczorem poziom wody znów się podniósł. We wszystkich zagrożonych dzielnicach przyspieszono opróżnianie mieszkań. Ruch kolei konnej w kierunku przystani Franciszka ustał. Po niżej położonych ulicach, wiodących do Czeskiego narodowego teatru, krążą łodzie. W teatrze wciska się już woda do wnętrza hal mieszczących w sobie maszyny.

Z Beruna donoszą, iż powódź tegoroczna jest większa aniżeli w r. 1872.

Praga 4 września. Powódź wyrządziła ogromne szkody w przeciągu nocy. Środkowy filar starego kamiennego mostu Karola runął.

Bohemia i *Prager Ztg* nie wyszły dzisiaj, gdyż lokalności, w których się znajdują maszyny drukarskie, stoją pod wodą.

Praga 4 września. Dotychczas runęły trzy arkady mostu kamiennego z olbrzymiemi pomnikami. Przed wzrastającą powodzią chronią się ludzie na dachy. Obiega pogłoska, iż przystań w pobliżu czeskiego teatru narodowego poczyna pękać.

Pod Trzebonią zerwała woda groblę.

Monachium 4 września. Wskutek powodzi obsunęły się w wielu miejscach wały kolejowe. Ruch pociągów częściowo przerwany. W niższych okolicach woda uniosła zbiory.

Od Administracyi „Czasu.“

Ksiądz wojskowy J. W. nadesłał dla pogorzelców Brzostka 3 złr., Brzeska 3 złr., Kolbuszowy 3 złr. i Głogowa 3 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 września. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	88	15	Anglobanki	—	—
" srebrna	89	45	Uniony	—	—
" 4% złota	105	85	Bankvereiny	—	—
" 5% pap. nieop.	101	20	Akcye Länderbanku	—	—
Akcye Ban. Aus.-W.	976	—	" kol. Kar. Lud.	—	—
" kredytowe	308	75	" " lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	111	40	" " połudn.	—	—
Napoleony	8	84½	Elbethale	—	—
Dukaty	5	34	Nordbahny	—	
Marki	54	52½	Staatsbahny	—	—
5% Renta węg. pap.	—	—	Alpiny	—	—
4% " " złota	—	—	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie	—	—			

Usposobienie giełdy:

Berlin 4 września.

Banknoty austr.	—	—	4% Listy likw. pol.	—	—
Krótki Wiedeń	—	—	Akc. kol. Kar. Lud.	—	—
Banknoty ros.	—	—	" austr. kred.	—	—
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	—	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 50	136 —
Marki niemieckie	54 —	55 —
20-to frankówka ważna	8 80	9 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 36	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 75
[illegible]	104 25	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	93 75	95 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203 —	206 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	228 —	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem.	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
4% Renta złota	104 95	105 15
5% " papier. nieopodatkow.	101 30	101 50
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 25	131 75
4% " " 1860 " 500 złr.	138 25	138 75
4% " " 1860 " 100 "	146 —	146 50
" " 1864 " 100 "	177 —	177 50
" " 1864 " 50 "	177 —	177 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	108 50	109 50
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	104 70
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
" " " z r. 1883	98 55	— —
" " " z r. 1884	98 55	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	205 —	205 40
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	174 —	174 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	229 50	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	200 25	200 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	245 —	246 —
Südbahn (Lombardy) 200 " "	152 25	152 75
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	196 75	197 —
" Nord-Ost . . . 200 " "	196 25	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	111 50	112 50
4½% " " papier. 50 lat	100 75	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. " 36	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 80	— —
5% " " " "	100 80	101 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 25	84 75
" nieopd. " " "	90 50	91 50
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	150 —
" " złot. 200 złr. 5%	114 —	115 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 30	100 60
" " " II Em. 200 " "	100 —	101 —
" Nordost . . . 300 " "	100 —	100 70
" " złotem 200 " "	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . " 100	149 25	149 50
" Węgierskie . " 100	136 50	137 —
" Tureckie . . fr. 400	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 10	11 15
Marki niemieckie za 100 marek	54 52	54 60
Rubel papierowy za 100 rubli	137 —	137 50

Lwów 3 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% " " " " "	98 —	98 70
4% " " " " " 56-letn.	95 —	95 70
4% " " " " " 41-letn.	95 30	96 —
4% " " " " " 52-letn.	100 10	100 80
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa 3 września.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 25 czerwca 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14	rano	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, Wiednia.
5·33	„	„ Podgórza-Bonarki	
7·59	rano	z Krakowa (kol. K. L.)	do Suchy, Chabówki, Mszany dolnej.
8·23	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·—	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wied. Pesztu, Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·59	„	„ Podgorza-Bonarki	
2·05	popoł.	z Krakowa (kol. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·01	„	„ Podgórza-Bonarki	
6·55	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·55	„	„ Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Żywca, Wiednia, Oświęcima.
10·35	„	„ Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	„ Krakowa (kol. Pół.)	
3·47	popoł.	do Podgórza. Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza, Pesztu, Wiednia, Zwardonia, Bielska.
4·03	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·10	wiecz.	do Podgórza-Płaszowa	z Mszany dol., Chabówki, Suchy.
7·35	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	
8·47	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:
4·46 rano do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa,

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-54-]
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.



Ogłoszenie jarmarku końskiego.
L. 10890. (1911-3-3)
Dnia **19 września b. r. i następnych** odbędzie się w mieście **Tarnowie** w Galicyi, stacyi kolejowej, drugi główny jarmark na konie, odznaczający się doborem koni poprawnej rasy; co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.
Z Magistratu miasta Tarnowa,
dnia 25 sierpnia 1890 r.
Za Burmistrza: ***Dr. Pietrzycki.***

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*